Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 96 — **Kraków, Środa dnia 6 Kwietnia 1904.** — **Rok XII.**

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „

Za odnoszenie dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.

Wszyscy abonenci otrzymają bezpłatnie **„Tygodnik Zakopiański“**, **„Dodatek ilustrowany“** i **dodatek powieściowy**, obejmujący obecnie sensacyjną powieść

„Synowie burzy“.

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Artura Gruszeckiego

„Cygarniczka“.

Za dopłatą **1 korony** można nabyć powieść **„Mały garnizon“** przez porucznika Bilse; i pamiętniki w **„Cytadeli“** za 40 hal.

Za dopłatą **1 kor. 60 hal.** można nabyć cztery ukończone powieści: 1) **„Skrzynka z Ametystu“**, 2) **„Sonia“**, 3) **„Teraz i zawsze“** powieść z włoskiego, 4) **„Potomek Wallensteina“** powieść usnutą na tle stosunków żydowskich.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że „Głos Narodu“ podaje najdokładniejsze i najobszerniejsze własne telegramy o wojnie.

WOJNA.

Odwrót Rosjan z Korei.

Nie może ulegać wątpliwości, że Rosjanie opuścili północną Koreę z pośpiechem, który bardzo przypomina ucieczkę. Jeszcze w połowie marca przednie ich straże pokazywały się aż pod Pjen-jang, a wszystkie punkta strategiczne pomiędzy tem miastem a rzeką Jalu, były przez nich zajęte. Zaraz potem nastąpił wymarsz Japończyków na północ i stopniowa rejterada Rosjan. Potyczkę pod Czeng-czu przedstawiano w Petersburgu jako wielkie zwycięstwo — w gruncie rzeczy była to, nieznaczna zresztą, porażka. Rosjanie cofali się potem ku rzece i na jej drugi brzeg, a Japończycy zajęli Widżu (Wija, Wiczu) u ujścia Jalu, co im daje możność spożytkowania dalszego biegu tej rzeki dla przewozu żywności i amunicji.

Opuszczenie Korei przez Rosjan było zresztą dość naturalne, nie mieli oni tam sił wystarczających do stawienia czoła Japończykom — a narażać się na pogrom mając na tyłach szeroko rozlaną rzekę, było prawie szaleństwem. W każdym razie Japończycy działają bardzo energicznie, a pochód ich naprzód, zasługuje na wszelkie pochwały, zwłaszcza, że odbywa się w warunkach bardzo niepomyślnych i pod okiem niejako nieprzyjaciela.

Teraz będą musieli Japończycy sforsować linję Jalu, co może nastąpić przez frontowy bardzo niebezpieczny atak, albo przez obejście wszystkich pozycyj. Chcąc zająć tyły Rosjan musi armja japońska zwrócić się na północny wschód w górę rzeki Jalu i tamtędy przedostać się do Mandżurji.

Główna kwatera rosyjska znajduje się obecnie w Liao-liang na południe od Mukdenu; tam też są zgromadzone główne siły Rosjan, które w danym razie zwrócą się albo na Niuczwang, gdyby tam Japończycy chcieli wylądować, albo ku Jalu. W każdym razie najbliższym przedmiotem lądowej walki będą Mukden i Liao lieng, nie należy jednak zapominać, że miasta te są oddalone o jakie 200 kl. od przednich straży japońskich, i że osłania je łańcuch gór wprawdzie nie wysokich, ale mocno poszarpanych i pozbawionych lepszych gościńców. To też decydująca bitwa nie prędko przyjdzie do skutku.

Admirał Togo.

Admirał Togo jest człowiekiem niskim, chudym, ale dobrze zbudowanym. Twarz robi silne wrażenie, jego wypukłe i szerokie czoło świadczy o inteligencji i sile. Oczy jego mające kształt migdała patrzą zimno, przenikliwie, ostro. Nos ma duży, usta szerokie. Włosy i krótko ostrzyżona bródka są bujne, gęste, koloru kruczo-czarnego, który jednak już poczyna się srebrzyć siwizną. Wogóle postać cała mało ma w sobie cech japońskich, przypomina raczej portugalskiego wilka morskiego z 16 wieku.

Jest żonaty i ma 3 synów i 1 córkę; dzieci jego są w wieku od 8—16 lat.

On to jest wspólnie z markizem Ito twórcą planu reorganizacji floty japońskiej. Plan ten powzięty został w r. 1895 i przeprowadzony przez niego samego. On miał nadzór nad budową krążowników i pancerników, które walczą teraz pod portem Artura.

Admirał Togo jest człowiekiem przezornym. Kiedy przed 10 laty zdobywał Wej-haj-wej, dobrze był obeznany z miejscem i sytuacją pola bitwy; tak było i teraz. Dnia 8 lutego przed pierwszym nocnym atakiem na port Artura natknął admirał Togo „przypadkowo“ na okręt angielski, płynący z Dalnyego. Natychmiast się z nim skomunikował. Również „przypadkowo“ znajdował się na pokładzie tego okrętu — wyższy oficer japoński w przebraniu. Oficer ten na dzień przedtem obejrzał dokładnie ustawienie rosyjskich okrętów w przystani. Admirał Togo, dowiedziawszy się wszystkiego, czego mu było potrzeba, wydał natychmiast rozkazy do ataku, który tak niespodziewanie zaskoczył rosyjską flotę i zadał jej ciężką porażkę.

Jazda japońska.

W armji japońskiej jazda tak pod względem ilości jako też i jakości pozostawia wiele do życzenia i tworzy najsłabszy punkt wojskowej organizacji japońskiej. „National Zeitung“ omawiając w artykule wstępnym stan kawalerji rosyjskiej i japońskiej, pisze, że cała armia polowa japońska posiada zaledwie 59 szwadronów jazdy: ma przecież tę zaletę, że zawsze jest w pogotowiu i nie potrzeba jej formować, po wcieleniu bowiem rezerwistów do szeregów szwadrony natychmiast mogą wyruszyć na plac boju. Generałowie japońscy zdają sobie wybornie sprawę ze stanu swej jazdy. Na parę tygodni zmieniono znaczną ilość koni i wprowadzono reformy, które wartość bojową jazdy japońskiej znacznie podniosły. Przez cały szereg lat rząd japoński czynił usiłowania w celu uszlachetnienia rasy koni japońskich. Sprowadzano konie z Węgier a w zeszłym roku wysłano oficerów japońskich do Francji po ogiery i parę tysięcy koni pod wierzch. Wszyscy, którzy zetknęli się z oficerami japońskimi byli zdumieni ich znajomością przedmiotu, oraz sumiennością z jaką spełniali powierzone im obowiązki.

Anarchja na Korei.

Położenie na Korei jest groźne. Tam, gdzie nie ma wojsk japońskich panuje anarchja. Nawet na drodze głównej, łączącej stolicę Seul z Pjen-jang grożą podróżnym wielkie niebezpieczeństwa ze strony ludności krajowej, która pod wpływem nędzy i głodu dopuszcza się rozbojów. W północnej części Korei sroży się głównie plemię korejskie Tong-hak. Plemię to stoi po stronie Rosji. Na Korejczyków, którzy nie chcą łączyć się z nimi Tong-hakowie nakładają podatki pieniężne i wymagają regularnego dostarczania ryżu. Każdy Tong-hak ma znak wytatuowany na dłoni prawej ręki. Tong-hakowie zaprzysięgli śmierć każdemu Japończykowi, którego zdołają pochwycić. Jak długo Japończycy maszerują naprzód w wielkiej sile Tong-hakowie są bezsilni, jeżeli przecież Japończycy poniosą klęskę i będą musieli się cofać, należy się obawiać ogólnego powstania na Korei. Japońscy przekupnie sprzedający żywność otrzymawszy monopol sprzedawania wiktuałów na Korei wyzyskują krajowców i maltretują ich w niemiłosierny sposób. W Seul krąży mnóstwo fałszywych pieniędzy, banki korejskie wskutek tego bankrutują masami. Na Korei panuje głód straszny, tak, że Korejczycy żywią się wronami, które to stworzenie uważali dotychczas za zapowietrzone. Cenzura japońska staje się coraz surowszą. Korespondentom gazet europejskich i amerykańskich nie wolno donosić pismom swoim nie tylko o ruchach wojsk, ale o wszystkiem, co rzuca światło na opłakane stosunki w Korei. Japończycy nie pozwolili ani jednemu attaché wojskowemu udać się na północ do Pjeng-jang. Słowem Japończycy nie zaniedbują ani jednej sposobności, aby otoczyć swoje operacje wojenne jak największą tajemnicą. Kilku attachés wojskowych wskutek tego powróciło do Seulu.

Statki podwodne.

Wiele się teraz pisze i mówi o statkach podwodnych, tej najświeższej zdobyczy techniki okrętowej. W wojnie obecnej nie znalazły jeszcze zastosowania, prawdopodobnie dlatego, że są za małe i za słabe, aby się mogły oddalać na większą odległość od brzegów. Głównem ich zadaniem jest obrona portów i torpedowanie statków nieprzyjacielskich, któreby usiłowały do portu się przedostać.

Pomysł statku podmorskiego znamy jeszcze z lat dawniejszych, bo podał go znany autor francuski, J. Verne, w książce swojej zatytułowanej „20.000 mil podmorskiej podróży“. Co wtedy uchodziło za bardzo zajmującą fantazję, dziś, a właściwie lat temu kilkanaście, stało się rzeczywistością! fantastyczny i podmorski statek Verne'a „Nautilus“, przybrał rzeczywiście kształty cygara, niestety nie służy do robienia wycieczek, lecz do gubienia tysięcy ludzi i zatapiania olbrzymich pancerników wojennych.

Budowa pierwszych statków podwodnych (sous-marin) we Francji datuje się mniej więcej z przed laty 16; wtenczas to robiono pierwsze próby z dość jeszcze nieudatnie zbudowanym sous-marin'em. Jednym z pierwszych, którzy na tem polu pracowali, był inżynier cywilny Goulech; zbudował on własnym kosztem statek podwodny, który przez komisję wojskową, do prób wydelegowaną, był dosyć ostro skrytykowany, jako mający dużo braków technicznych. Na uczynione zarzuty Goulech odpowiedział budową drugiego statku, lepszego już, ale jeszcze nie odpowiadającego celom wojskowym, a potem i trzeciego. Inżynierja wojskowa wzięła budowę statków w swoje ręce, Goulech zas, wyczerpawszy swoje zasoby na próby i budowę statków, umarł półtora roku temu w opłakanych warunkach materjalnych. Za najlepszego specjalistę do budowy podwodnych statków uchodzi obecnie we Francji p. Leubeuf.

Pierwsze statki podmorskie: „Goulesh" I, II i III, „Gymnote", „Gustave Zédé" i „Morse" zmieniały w miarę prób swoje urządzenia wewnętrzne, zachowując jednak formę cygara. Jednym z najmniejszych był „Morse", mający około 8 metrów długości, nowsze zaś, a liczba wszystkich dochodzi obecnie, zdaje mi się, do 18, mają rozmiary znacznie większe, bo 13, 15, 16 i 17 metrów długości.

Są one znacznie silniej zbudowane, aby mogły wytrzymać znaczniejsze ciśnienie w niższych warstwach wody, dłużej mogą pod wodą pozostawać i mogą na dnie morza wysadzać nurków do zakładania min lub w razie wojny do przecinania przewodników elektrycznych, łączących miny z portem nieprzyjacielskim dla umożliwienia swoim statkom wojennym podpłynięcia bliżej do portu.

Pomysłem bardzo zręcznym i bardzo ważnym krokiem naprzód w budowie było zastosowanie przyrządu zwanego „periscop'em", umożliwiającego oficerowi, komenderującemu statkiem podwodnym, podpłynięcie do nieprzyjacielskiego pancernika, nie wynurzając się z wody. „Periscope" ten składa się z rury metalowej o średnicy kilku centymetrów, mogącej się zamykać i otwierać w ten sposób, jak luneta polowa, i długości około 4 metrów. W górnym końcu przyrządu umieszczony jest reflektor, nachylony do poziomu pod 45°, który odbijający się w nim obraz przenosi na ekran, umieszczony wprost pod rurą „periscopu" w kajucie komendanta statku umieszczonej w górnej jego części. Za ekran służy płyta matowego szkła, na której odbija się przyjęty przez reflektor obraz tem lepiej, im mniej oświetlony jest ekran.

„Periscope" jest ściśle wypróbowany i działanie jego sprawdzone tak dokładnie, że kiedy statek nieprzyjacielski pokaże się w oznaczonym punkcie na ekranie, komendant statku naciśnięciem guzika elektrycznego daje sygnał do wypuszczenia torpedy i statek szybko cofa się po za sferę działania wybuchu torpedy, który załoga, pomimo stosunkowo znacznej odległości od miejsca wybuchu, może słyszeć, dzięki zdolności wody komunikowania fal głosowych. Jak wspomina autor artykułu „Walka podwodna", 3—4 metrów wody zabezpiecza statek podwodny od skutków strzału, danego z okrętu pod bardzo ostrym kątem do powierzchni wody, przyczem po zastosowaniu „periscop'u" zabezpieczony statek widzi, co koło niego się dzieje, nie będąc sam widzianym.

Statki podwodne dzisiejsze, jakkolwiek znacznie udoskonalone w porównaniu z pierwszemi, nie są jednak odpowiednie do puszczenia się w dalszą drogę, w którą puszczać się mogą tylko w towarzystwie okrętów wojennych większych.

Obecnie służą one doskonale do obrony brzegów, portów itd., czyli że wycieczki ich samodzielnie nie trwają dłużej, jak kilka godzin. — Przy podróżach dłuższych statek taki musiałby zabrać z sobą większe zapasy żywności, akumulatory zapasowe do zmiany pracujących, czego robić obecnie nie może z powodu małych względnie rozmiarów.

Jedną z bardzo ważnych przeszkód pływania podwodnego statku jest to, że musi on się trzymać na stosunkowo niedużej głębokości, gdyż w wodzie morskiej przy słabem świetle, np. w dzień pochmurny, na głębokości dwudziestu kilku metrów panuje mrok, którego nawet dosyć silne latarnie elektryczne statku rozproszyć nie mogą. Dają one blask silny, oświetlający najbliższą przestrzeń wody przed statkiem dosyć dobrze, na dalszą jednak odległość nie widać prawie nic.— Jeżeli zaś statek trzyma się w swojej podróży małej głębokości, narażony być może na spotkanie z okrętami, które, jak wiadomo, zanurzają się na 6 i więcej metrów, co naturalnie skończyć się może tragicznie dla statku podwodnego i jego załogi. Świeżo wypadek spotkania statku podwodnego z okrętem zdarzył się w Anglji, przyczem cała załoga podwodnego statku zginęła.

Korespondencja.

RZYM, 29 marca.

Sezon wiosenny już się tu rozpoczął. Ze wszystkich stron świata przybywają pobożni i ciekawi, aby uczestniczyć we wspaniałych obchodach wielkanocnych, ale uwaga tutejszego ogółu jest głównie pochłonięta dwoma sprawami: skandalem Nasiego i podróżą Loubeta. Nasi jest to ekzminister oświaty, który blisko dwa lata był na tem stanowisku, umeblował się paradnie za pieniądze państwa, kazał sobie przysłać za kilkanaście tysięcy franków rycin z miedziorytni państwowej, wydał sumy nie do uwierzenia na bilety wizytowe, na dorożki, na loże w teatrach, na „koszta poczty i telegrafu" rozdawał pieniądze na prawo i na lewo, z funduszów oświaty osobom najrozmaitszym... Powiadają, że w ten sposób poszło około dwóch miljonów lirów. Dzisiaj, rzecz się wydała i p. minister jest grubo skompromitowanym. Wychodzą na jaw rzeczy, formalnie nie do uwierzenia. Wątpię, czy Nasi, który jest grubą figurą masonerji, potrafi się oczyścić i choćby nawet większą część winy poniósł jego sekretarz i krewny p. Lombardo.

Za podróż do Wenecji (nb. mając wagon salonowy do dyspozycji!) polikwidował sobie 18 tysięcy franków, za wycieczkę kilkudniową do Frascati pod Rzym — 8000 franków! Skandal nie da się stłumić i wyjdzie w pełni na jaw w parlamencie i w sali sądowej. Mówią nawet o fałszowaniu podpisów na pokwitowaniach.

Spodziewana wizyta Loubeta jest wypadkiem, który żywo zajmuje wszystkich, cały Rzym.

Loubet ma być przyjętym demonstracyjnie w Rzymie. Odbędzie się obiad w Kwirynale, przedstawienie w teatrze Argentina, przegląd wojsk, przyjęcie na Kapitolu i w końcu wyjazd króla, razem z prezydentem do Neapolu. P. Loubet obecnym będzie przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik Wiktora Hugo, w ogrodzie Académie de France, zanim pomnik ten stanie w willi Borghese, opodal pomnika Goethego, ofiarowanego przez cesarza Wilhelma.

Poseł francuski p. Barrere, którego dziełem jest dzisiejszy serdeczny stosunek Włoch do Francji, wydał wieczór w wspaniałym pałacu Farnese, nabytym świeżo przez Rzeczpospolitą od hr. Caserty, syna ostatniego króla neapolitańskiego. Z p. Loubetem przybędzie minister Delcassé. Miasto, choć tak fatalnie zadłużone, że porządki miejskie zostawiają wiele do życzenia, wysadzi się na różne demonstracje dzienne i wieczorne: iluminacje, pochód z latarniami i t. d. Aby uwiecznić ową „wielką chwilę", kiedy królestwo byli z wizytą w jesieni w Paryżu, jeden z Włochów, mieszkających w Paryżu, p. Bianchi, obstalował nawet w Paryżu u malarza p. Bolesława Nawrockiego wielki obraz, przedstawiający przyjęcie w Hotel de Ville, który będzie ofiarowanym królestwu i wysłanym do Rzymu. Parada będzie więc zupełna.

Jak zwykle w takich razach, omawia prasa znaczenie polityczne tej rewizyty. Przeciwstawiając tej podróży odwiedziny cesarza niemieckiego w Neapolu, usiłuje półurzędowy dziennik rzymski „Popolo Romano" wytłomaczyć obie wizyty i pisze, że odwiedziny cesarza niemieckiego bynajmniej nie miały na oku obniżenia doniosłości politycznej wizyty Loubeta. Według dziennika rzymskiego zjazd monarchów w Neapolu oznacza potwierdzenie żywotności trójprzymierza, podróż Loubeta wskazuje natomiast na to, że stosunek przyjacielski Włoch do Francji powrócił do stanu normalnego.

Pojawiają się także głosy w prasie, że Niemcy dlatego szukają przyjaźni z Włochami, ponieważ w ostatnim czasie groziło im zupełne odosobnienie i że politykę niemiecką głównie niepokoi zbliżenie się Anglji do Francji, wobec czego Niemcy szukać muszą sprzymierzeńca.

W życiu towarzyskiem Rzymu bierze kolonja polska żywy udział. I tak: w teatrze Valle odbyło się w tych dniach przedstawienie amatorskie, dane na „Dom sierot Pestalozziego" przez damy z arystokracji rzymskiej. — Urządzeniem przedstawienia zajęły się: markiza di Rudini (żona b. ministra spraw wewnętrznych), ks. Jerzowa Radziwiłłowa z domu hr. Branicka która tutaj najęła pałacyk, aby się na dłuższy czas urządzić. Przedstawienie w teatrze Valle składało się: z komedji „Słomiany ogień" p. Pulle, wło-

---

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

6 (Ciąg dalszy).

— Nie do ciebie mówię... nie wtrącaj się do rozmowy starszych.

— O, widzicie ją — zaśmiała się Julka sucho, — jaka mi tu starsza. Ubrała się w długą spódnicę i już dmie się jak paw.

— Nie do wytrzymania z tą gadziną... dlaczego mama jej nic nie powie?

— Julciu cicho... O, Marcysia oknem wygląda.

Wybiegła Stasia na galeryjkę wołając:

— Marcysiu, już po trzeciej!

— Zaraz... tylko się ubiorę.

I znów zaczęło się oczekiwanie, tym razem o tyle spokojniejsze, że była pewność pójścia na festyn. Matka korzystając z tej chwili mówiła:

— Może Stasiu weźmiesz żakiet, wieczory jesienne są zimne.

— Żakiet taki zrudziały i stary... ani myślę go brać.

— A pamiętaj nie pij wody po tańcach.

— Cóż mama myśli, że ja małe dziecko?

— To już dorosła panna — zachichotała Julka, — szuka męża dla siebie.

— Milcz! — zawołała rozdrażniona.

— Ty nie masz prawa mi rozkazywać, to nie twój dom.

— A utrapienie z wami — narzekała matka— cicho bądźcie obie.

Po chwili milczenia dodała:

— Stasiu, a kup sobie kwiatek i przypnij do gorsu... masz szpilkę?

— Mam... nareszcie idzie — zawołała wesoło i ucałowawszy rękę matki wybiegła z izby.

Wyszły na galeryjkę matka i Julcia, obie ciekawe, jak się też wystroiła Marcysia, która schodziła właśnie po schodach kuchennych. Miała na sobie jasno-popielatą spódnicę, a czarny żakiecik otwarty pozwalał widzieć różową bluzkę w białe paski. W ręku miała parasolkę, a na głowie kapelusz słomkowy, ubrany wstążką i kwiatami.

Strój Stasi był skromniejszy. Matka znając ciemną spódnicę córki, wiedziała gdzie są cery, plamy, przetarcia, tylko bluzka biała w granatowe paseczki była świeża; w ciemnym kapelusiku, było bladej Stasi do twarzy.

— Panno Marcysiu — prosiła matka, a uważaj pani na nią, to takie dziecko.

— Niech się pani Piotrowa nie boi, już my będziemy się pilnowały — zaśmiała się i szybko weszły obie z dziedzińca do sieni kamienicy.

— Prawda Julciu, że Stasia piękniejsza.

— Jeszczeby też — uśmiechnęła się z odcieniem dumy, Stasia wygląda na panią, a ona na służącą.

Istotnie Stasia smuklejsza, z figurą ładną, z ruchami umiarkowanemi, robiła korzystne wrażenie w stosunku do tęższej i trochę ociężałej Marcysi.

Gdy dochodziły do parku krakowskiego posłyszały tony muzyki.

— Już się zaczęły tańce — szepnęła Stasia zarumieniona ze wzruszenia.

— E, natańczymy się jeszcze... a kiedy mi zwrócisz za bilet?

— Już nie pożyczę... mama mi dała.

— To i owszem... chodźmy.

U wstępu, za budkami kasy, przepuszczali gości wydziałowi festynu odznaczeni kokardkami ze wstążeczek białych, niebieskich i czerwonych. Wszyscy młodzi, uśmiechnięci, weseli, a z ubioru, rąk, ruchów, każdy mógł poznać nietylko rzemieślników, ale i fach do którego należą.

Byli tam szczupli, bladawi krawcy z przymrużonemi oczyma; pochyleni, lecz weseli i żywi szewcy; stolarze pociągający za sobą prawą nogę; butni ślusarze z twardemi i ciężkiemi rękami; lalkowaci fryzjerzy; poważni i inteligentni drukarze i wielu innych, a wśród nich wpatrzeni w przychodzących na robotniczy festyn lokaj Franciszek i czeladnik Bylina.

Gdy tylko zoczyli wchodzące dziewczęta, zbliżyli się niemal równocześnie, a Franciszek z wygoloną twarzą, z miną bohatera teatrów prowincjonalnych przemówił:

— Czekałem na pannę, jak dorożkarz na pasażera... a tu nic i nic.

— Nareszcie przyszła panna Stasia, a już całkowicie zwątpiłem... myślałem, że panna sfaszeruje i nic z całej roboty.

— Przyszłyśmy jednak — zaśmiała się Marcysia — cóż? dużo narodu?

— Kupa tego — odparł lokaj pogardliwie — ale nieprzebrane. Trafi się jednak czasem ktoś z dobrem wychowaniem.

Bo też pan Franciszek wybredny — mówiła z miłym uśmiechem, dumna, że ona jest jego wybraną.

Muzyka, która ucichła przy ich wejściu, znów zabrzmiała.

— Aż mi nogi skaczą — szepnęła Stasia do towarzyszki.

— I mnie także — odszepnęła — ale trzeba być poważną.

Następnie zwróciła się do Franciszka:

— Czy to do tańca grają?

Uprzedził go w odpowiedzi czeladnik:

— To muzyka do piwa — zaśmiał się — a do tańca dalej, tam ziemia ubita, jak parkietowa posadzka.

— Gdzież pójdziemy? — spytała Stasia.

— Naturalnie do tańca — odpowiedziała Marcysia — prowadzi nas pan Franciszek.

Szli, mijając po prawej rozstawione stoliki restauracyjne i muzykę wojskową grającą w altanie i przyszli nad małą sadzawkę, błotnistą, z mętną wodą, po której uganiało się kilka łódek.

— Przejedźmy się panno Marcysiu — zachęcał lokaj.

— Kiedy się boję... a nuż utonę!

— To ja wyratuję — zaśmiał się Stefan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

…skiego komedjopisarza i obrazu mimiczno-choreograficznego p. t.: „Miłość motyli". Ostatnia ta część przedstawienia była „gwoździem" wieczoru, gdyż jako motyle w powłóczystych sukniach różnokolorowych ze skrzydłami, wystąpiły piękności rzymskie: ks. Gaetani-Teano z domu ks. Colonna (żona wnuka Kaliksty hr. Rzewuskiej), księżna Giovanelli, Wenecjanka, pani Folchi-Coletti (siostrzenica hr. Prendowskiej), kilka panien: ks. Róża Radziwiłłówna, hr. Pecci, Lanciani, Hamilton i t. d., pani Frankenstein z domu Wagner, młoda markiza di Rudini z domu Labouchère, córka angielskiego deputowanego i t. d.

Wszystkie te panie wykonały akcję mimiczno-choreograficzną przy dźwiękach orkiestry z ewolucjami lekko przypominającemi balet motyli maszących się na przyrodniku, który trzymając motyla na uwięzi w klatce (markizę di Rudini), zabija go dla kolekcji. — Przedstawienie miało wielkie powodzenie: w lożach i krzesłach zebrała się cała arystokracja, wiele polskich dam, jak hr. Taida Rzewuska, margr. Wielopolska z domu Niezabitowska, imponująca urodą i brylantami, hr. K. Przeździecka i t. d. Przedstawienie zostało powtórzonem na ten sam cel filantropijny.

Z naszych artystek występuje p. Salomea Kruszelnicka w Neapolu w wielkim teatrze „San Carlo". Na przyszły rok śpiewać ma w Rzymie.

Bawi jednocześnie w Neapolu hr. Michał Karnicki, gdzie oprócz interesów operowych, reklamuje swój aparat dla budzenia zmarłych pozornie w letargu, t. z. „Karnicę". Pani Kruszelnicka z Neapolu jedzie do Barcelony.

400-letnia rocznica

urodzin wielkiego rodaka naszego: kardynała-biskupa Stanisława Hozyusza.

— Postanowiono — jak wiadomo obchodzić jubileusz urodzin Reja w przyszłym roku — i słusznie.

— A czemu nie było ani wzmianki o tem, że w bieżącym roku dnia 5 maja lat temu jest (400) czterysta, kiedy się Stanisław Hozyusz, chluba Ojczyzny i Kościoła św. urodził w Krakowie?!

— Rodzinne to miasto wielkiego Hozyusza spełni na czele narodu — choć skromnie, ale należycie obowiązek. Duchowieństwo i świeccy przygotują uroczystość.

— Wprawdzie nasza Akademja Umiejętności w r. 1879, w rocznicę skonu tego wielkiego kardynała — rodaka naszego, wydała — znać na tę intencją — I. tom listów i dzieł jego z żywotem — dzięki trudom profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka tejże Akademji dra Zakrzewskiego Wincentego — (później wydano resztę). Ale ogół nie uczcił pamięci Hozyusza obchodem.

— A zatem teraz coś stosownego uczynić należy.

Nie dosyć: uroczyste nabożeństwa i odczyty — które najlepiej w dniu uroczystym św. Stanisława (w niedzielę tego roku) się zapewne odbędą: potrzeba uczcić w bieżącym roku wielkiego Hozyusza w Katedrze na Wawelu **pomnikiem** z bronzu (może kopią nagrobka jego w Rzymie), również zebraniem **funduszu imienia Hozyusza** — na konieczną potrzebę budowy i wyposażenia **kaplic, kościołów i szkół** dla ludu polskiego na **Wschodzie Galicji**, aby były dla niego ochronami wiary i narodowości naszej.

Oto jest potrzeba istotna, żywotna, — piekąca niezmiernie, ważniejsza, niż sprawa nie na czasie Wawelu i innych podobnych…

Oto pod **hasłem** dzielnego obrońcy wiary rodaka kardynała Hozyusza, **pilnujmy** wszyscy tej żywotnej sprawy, kierując pracą i ofiarnością statecznie, mądrze, dzielnie tak, by **te miljony** zagrożonego ludu tego żywego kapitału **ocalić dla Wiary i Ojczyzny** — póki czas!

W. S.

ZE SWIATA.

List z Bochni. — Pomyłka. — Morderca kobiet. Przesądy w Tybecie.

List z Bochni. Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

W „Głosie Narodu" z daty 31 marca 1904, w dziale „Kącik humorystyczny" pojawiła się wiadomość o niewymienionej imiennie pani z Bochni, która wyrażała zdziwienie przed towarzyszem podróży, pewnym panem z Tarnowa, że oboje jadą jednym pociągiem, a nie do jednego miasta.

Wiadomość ta zelektryzowała cały tutejszy świat kobiecy do tego stopnia, że niżej podpisane Towarzystwo (którego członkami jest blisko 5000 kobiet różnego wieku, stanu i zawodu), widziało się zmuszone zwołać walne zgromadzenie, celem wyszukania kobiety, która swoją logiką skompromitowała niewiasty wszystkich ubiegłych i przyszłych wieków i wszystkich części świata i po wyśledzeniu winowajczyni zlynchować ją, gdyby zaś wiadomość ta okazała się fałszywą, zaprotestować przeciw autentyczności rozmowy pomiędzy wspomnianą panią z Bochni a panem z Tarnowa.

Po przeprowadzonem śledztwie i po ogłoszeniu jego wyniku na następnem t. j. popołudniowem walnem zgromadzeniu, uchwaliło toż zgromadzenie rezolucję, którą wykonując podpisany wydział uprasza Szanowną Redakcję na podstawie § 19 ust. pras. (idealny paragraf! bez niego miałybyśmy — biedne istoty — związane usta) o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze „Głosu Narodu", tudzież w tem samem miejscu, na którem pojawiła się dementowana niniejszem wiadomość t. j. w dziale „Kącik humorystyczny": „Nieprawdą jest, jakoby którakolwiek z tutejszych pań jechała kiedykolwiek z jakimkolwiek panem z Tarnowa w tym samym wagonie; nieprawdą jest, jakoby która z pań bocheńskich wątpiła, choćby raz w życiu, że jednym pociągiem mogą jechać osoby do różnych miast, lub — co gorsza — zdziwienie swe w tym kierunku głośno wyrażała. Natomiast prawdą jest, że wszystkie panie bez wyjątku wiedzą, iż pociągiem wyjeżdżającym z Krakowa, mogą jechać osoby zdążające nietylko do Bochni, ale nawet do Kłaju i nietylko do Tarnowa, lecz nawet do Brodów, a stamtąd koleją syberyjską do Portu Artura i innych podobnych niebezpiecznych miejscowości.

Towarzystwo kobiece „Samoobrona"
Za wydział:
prezes: *Szydłojęzyczna.*

Bochnia 31/3 1904.

Publikując — stosownie do życzenia autorki — powyższy list, mogliśmy go zamieścić jedynie na tem miejscu z powodów łatwo zrozumiałych.

* * *

Pomyłka. Pewien amerykański dziennik utracił w ciekawy sposób dwóch stałych abonentów. Rzecz się tak miała: Pewien ojciec dwojga bliźniąt zwrócił się do redakcji z zapytaniem, w jaki sposób należy je pielęgnować w okresie ząbkowania. Równocześnie drugi abonent zapytywał, jakby mógł oczyścić swój sad z szarańczy.

W następnym numerze dziennika ukazały się dwie odpowiedzi, jednakże, przez pomyłkę, pod zamienionymi adresami! Wskutek tego pierwszy prenumerator wyczytał następującą receptę na ząbkowanie dla swych bliźniąt: „należy je troskliwie obwinąć słomą i podpalić, a pozbędziesz się pan wkrótce tego kłopotu".

Drugi zaś czytelnik, szukający środka przeciw szarańczy, otrzymał następującą radę: „należy im podać troszkę oleju kastorowego i szczękę nacierać łagodnie nożykiem z kości słoniowej".

Obrażeni Yankesi sądząc, że z nich zakpiono, zaprzestali prenumerować pismo.

* * *

Morderca kobiet. Na przedmieściu londyńskiem Kensal Rise wykryto straszne morderstwo. Fakt kilkakrotnego żenienia się dla następnego zrabowania i zabijania żon, nie jest rzadkim w Anglji, a swoboda, z jaką można tam zmieniać nazwiska, ułatwia niezmiernie zbrodnie podobne. Morderca Crossman wszakże, którego schwytano obecnie, zdołał w ciągu lat ośmiu poślubić siedm czy osiem, a może więcej jeszcze kobiet, jakkolwiek odsiadywał kilkoletni areszt w domu karnym za bigamję. Przed kilku dniami, dzięki przypadkowi, wykryto w domu Crossmana zwłoki kobiety, w skrzyni blaszanej, w powłoce z cementu. W chwili, gdy Crossmana chciano aresztować, poderznął sobie gardło i wy…

Cuda i podstępy radium.

PARYŻ w marcu.

W chwili kiedy cudowna paryska wiosna uśmiecha się już tym niewypowiedzianym czarem, jej tylko właściwym, kiedy nastrój świąteczny odsuwa na bok wszystkie inne nieświąteczne myśli, nie będę nudził czytelników dziwnemi perypetjami p. Combesa i jego wiernego bloku republikańskiego, uratowanego jeszcze raz dzięki tchórzliwości pp. Doumera i Etienne'a, nie będę opiewał czynów wesołego ministra Pelletana i ani przez myśl mi nie przejdzie babrać się w nieśmiertelnej sprawie Dreyfusa. Dzień każdy niesie z sobą tyle przejawów szerokiego, nieobliczalnego temperamentu francuskiego, układa życie paryskie w tak egzotyczną mozajkę, że z przyjemnością często, z podziwem i żywem zainteresowaniem zawsze, odwraca się oczy od niepocieszonego widowiska politycznego i swobodniej oddycha w czyściejszej atmosferze.

Obok tłumu aferzystów wszelkiego rodzaju, którzy przykuwają do siebie chwilową uwagę tłumów jaskrawymi efektami reklamy, istnieje cały szereg rzeczywiście zasłużonych pracowników, co zdala od niezdrowego gwaru i ruchu, jaki nienasycony moloch wielkiego miasta wytwarza, w ciszy laboratorjów i gabinetów działają na rzeczywistą korzyść wiedzy.

Tymi dniami odwiedziłem właśnie po raz wtóry męża naszej znakomitej rodaczki, p. Curie, którego radium, stanowiące bezwątpienia jeden z najdonioślejszych wynalazków młodego stulecia — zajmuje sfery naukowe całego świata.

Odwiedziłem go we jednym z laboratorjów École de physique. Schylony był właśnie nad porcelanowym talerzem i obserwował uważnie, mogę powiedzieć z bojaźnią, jakiś płyn bezbarwny, gotujący się na talerzu. Pan Curie objaśnił mnie, co oznaczała ta operacja; oczyszczał tam roztopione radium, t. j. przez skomplikowany proces krystalizowania barium, uwalniał radium z przymieszek. „Nasza fabryka radium leży niedaleko Paryża; — mówił p. Curie — tam oczyszcza się blendę. Dalszy proces wymaga takiej staranności i połączony jest z takiem niebezpieczeństwem, że my sami, t. j. ja i moja żona musimy się tem zajmować. Radium utrzymywać można tylko w połączeniach, samo dla siebie istnieć nie może, bo w zetknięciu z powietrzem niszczeje. We wszystkich formach i przemianach radium wygląda jednakowo, jako małe kryształki, które można roztłuc na biały proszek, tak jak sól".

Tu p. Curie wyszukał maleńką rurkę szklaną, nie większą jak zapałka. Na obu końcach była zalakowana, gdzieniegdzie ujęta w ołów, a w środku był niesłychanie delikatny proszek.

— Na cóż ten ołów? — spytałem.

— Dla ochrony tych, którzy rurki dotykają. Ołów unicestwia szkodliwe własności promieni radium. Radium zawarte w tej rurce jest niesłychanie czynne. Gdybym tę rurkę na kilka minut położył na pańskiej ręce, skutki byłyby bardzo nieprzyjemne. — To mówiąc przycisnął rurkę w miejscu nieowiniętem w ołów do mojej ręki.

— Nie czuję nic.

— Wiem o tem; i ja też nic nie czułem kiedym się dotykał radium, ale później poznałem jego elementarną podstępność. — To mówiąc odwinął rękaw płaszcza laboratoryjnego. Na ręce profesora spostrzegłem blizny i znaki z zagojonych ran.

Przy tej sposobności opowiedział p. Curie zdarzenie swego przyjaciela profesora Becquerela. Jadąc do Londynu miał on w kieszeni od kamizelki rurkę z radium. Po kilku dniach zauważył, że skóra w tem miejscu zaczęła czerwienieć i objawiła się puchlina. W ogóle szkodliwe skutki radium objawiają się dopiero po kilku dniach.

Jak wiadomo, radium jest źródłem ciepła i światła. Gdyśmy przeszli do ciemnego pokoju rurka świeciła się tak jasno, że przysunąwszy ją blisko do książki, można było doskonale czytać. A w rurce było tylko sześć centygramów radium.

— Radium nie będzie jednak światłem przyszłości — mówił prof. Curie — bo promienie jego powodowałyby ślepotę, paraliż i zaburzenia w systemie nerwowym. Może dałoby się temu jakoś zapobiedz, ale na razie żadnych środków zapobiegawczych nie wynaleziono. Dlatego na razie radium jest tylko cudowną, niezwykłą zabawką laboratoryjną.

Po powrocie do pokoju z oknami, owinął prof. Curie rurkę w gruby papier i polecił mi zamknąć oczy, a rurkę przytknąć do prawej powieki. Zrobiłem to i zdawało mi się, jak gdyby przed mojem okiem tańczyło jakieś rozstrzelone światło. Profesor objaśnił mnie, że radium wywołuje fosforyzowanie cieczy jabłka ocznego i przez to między okiem a powieką tworzy się światło. Ostrzegł mnie zarazem, bym rurkę zaraz odjął, bo może mi to na oczy zaszkodzić. Gdym przytknął rurkę do skroni, światło (zawsze przy zamkniętych oczach) było jeszcze widoczne, ale już słabsze. W tym wypadku promienie radium oddziaływały przez kość na oko. Ta właściwość radium dałaby się wyzyskać przy chorobach ocznych, zwłaszcza przy katarakcie. Jeden z najwybitniejszych lekarzy francuskich dr Javal, który stracił wzrok, zajmuje się tem gorliwie.

L. S.

(Dok. nast.)

zionął ducha. Śledztwo wykazało, że miał on przy sobie w domu dwie żony, a trzecia mieszkała w Richmond. Czyje są zwłoki zacementowane w skrzyni, nie stwierdzono narazie, gdyż brak jest całej twarzy; zwłoki były już bowiem w stanie silnego rozkładu. O ile się zdaje, morderca roztrzaskał siekierą czaszkę swojej ofierze. Morderca był nadto karany niejednokrotnie za kradzież, i oskarżony o fałszowanie czeków; tego ostatniego przestępstwa nie zdołano mu jednak dowieść. Śluby brał pod różnemi nazwiskami — raz jako Frank Seaton, to znów jako Weston, Willie Bailey — wreszcie i pod swojem własnem. W charakterze złodzieja występował ten niezwykły morderca pod nazwiskiem Jerzego Holmesa.

* * *

Przesądy w Tybecie. Anglicy w Tybecie nienawidzeni są przez krajowców. Według tamtejszego przysłowia: wtedy dotrą oni do świętego miasta Lhassa, gdy śnieg padać przestanie, to znaczy: „na święty nigdy“. Ale naród jest przesądny, a obecna niezwykła zima, zupełnie bezśnieżna, budzi w nim strach, że nadeszła chwila spełnienia się tej przepowiedni. Przed paru tygodniami do angielskiej misji przybyła deputacja krajowców z prośbą, aby śniegi spadły choć na parę cali, żeby osłonić zasiewy. Lamowie są pewni i podtrzymują w ludzie ten przesąd, że brak śniegu spowodowany jest czarami Anglików. Urodzaje zapowiadają się jak najgorzej, nienawiść do „zesłanych przez szatana białych przybłędów“ wzrasta z dniem każdym, ale w sercach Tybetańczyków walczy o lepsze z szacunkiem dla tak potężnego narodu, któremu nawet natura jest posłuszną.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Celestyna papieża i Wilhelma opata; we czwartek Epifaniusza biskupa, Rufina i Saturnina męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 10, zachód przypada o godz. 6 minut 14, długość dnia godzin 13 minut 4.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Jesteśmy w kłopocie... Bo oto czytelnicy zaczynają się niecierpliwić. Na placu boju nastąpiła lekka stagnacja, depesze nie donoszą ani o wielkich bitwach, ani o wysadzeniu w powietrze wielkich okrętów, ani nawet o porządnych bombardowaniach, więc czytelnicy żądni silnych wrażeń gniewają się na gazety i narzekają na brak wiadomości.

Ale cierpliwości! tylko chwilę cierpliwości! Już wszystko gotowe... Już dwie armje zbliżyły się na odległość strzału, już pałasz japoński odbija spisę kozacką, już główni reżyserowie tej krwawej tragedji ułożyli całą akcję... Lada chwila doczekamy się wzruszających faktów.

Czy tylko te fakta będą prawdziwe, realne? Otóż znowu niepokój ogarnia czytelników, którzy oszołomieni krzyżnjącemi się wiadomościami tracą wolną wiarę, a raczej zaczynają wierzyć, że są dwie kategorje faktów: takie, które się zdarzyły i takie, które się nie zdarzyły...

Ta irytacja jest dość słuszna; ale inaczej być nie może. Wypośrodkowanie prawdy, poznanie okoliczności danego wypadku, jest trudnem zarówno z bliska jak i z głębokiej perspektywy. Współcześni Cezara nie słyszeli jego okrzyku na widok sztyletu Brutusa, a wieki następne uznały ów okrzyk za fakt.

Jak zaś wypada ocena wypadków z bliska, to widać z najświeższych depesz. I gdyby one miały tworzyć kiedyś materjał źródłowy, to n. p. historji współczesnych żydów, opartej na informacjach prasy żydowskiej, uczonoby w Ugandzie w „cesarskiem gimnazjum im. najjaśniejszego pana Hercla“, tak mniej więcej: „zaledwie w Polsce pod zaborem austrjackim ustało masowe mordowanie ludu żydowskiego siekierami chłopskiemi, rozrzucono po całej Galicji zatrute cukierki i w samym Krakowie wytruto niemi pół miljona dzieci żydowskich“.

Tak mniej więcej trąbiła na 5 części świata prasa żydowska, na podstawie swoich „najdokładniejszych depesz“.

Więc trudno się dzisiaj irytować, że nie można stwierdzić czy np. „Bojan“ zatonął, czy nie, albo czy Rosjanie do tej pory stracili już 1000 ludzi, czy też tylko „jednego kozaka“.

Jednak zwolna, powoli, dowiemy się o wszystkiem.

Tylko trochę cierpliwości. *Hugo.*

Rabka. Pod adresem kolei państwowych. Rzadko która z miejscowości kąpielowych korzysta z tak bliskiego położenia przy stacji kolejowej jak Rabka posiadająca znakomicie działające, silne solankowe kąpiele. Zważywszy położenie jej 540 metrów ponad poziomem morza, dookoła nieomal w wieńcu skłonów Beskidowych, z powietrzem iście podalpejskiem, z urządzeniem zastosowanem do dzisiejszych wymagań jako to z wodociągami, kanalizacją i oświetleniem elektrycznem, miejscowość tę śmiało nazwać można uroczą i ze wszechmiar zdrowotną. Niezrozumiałą wprost jest rzeczą dlaczego zarząd kolei państwowej nie zwraca wcale uwagi na małą stacyjkę, przerobioną ze zwykłej budki dróżniczej i traktuje po macoszemu miejscowy przystanek? Rok rocznie dają się słyszeć utyskiwania na ciasność peronu i opuszczenie stacji. Na stacjach miejsc kąpielowych na Śląsku Pruskim, w Czechach i w ogóle w innych krajach, z podziwem przejezdnym rzuca się w oczy ład, urządzenia kwiatowe, balustrady żelazne itp. Rabki wygląd smutny, zaniedbany; przystanek to raczej dla bydła lub ładowania towarów, nie dla ludzi. W interesie także kolejowym leżeć to powinno, aby rozszerzyć odpowiednio małą stacyjkę. Przybudowanie skrzydła piętrowego i urządzenie właściwe mogłoby pomieszczać w każdym sezonie parę rodzin urzędników kolejowych, byłoby to chlubą dla Dyrekcji zaznaczającej swą troskliwość o zdrowie dla urzędników. Prawda, że Dyrekcja udziela w każdym roku pewien fundusz na dzieci kolejarzy, składając je na ręce prof. Jakubowskiego, korzystniej wszakże byłoby mieć odpowiedni budynek, gdzieby niejedna matka jednocześnie przy kuracji dziecka, nabrać by mogła sił w pięknej górskiej okolicy. Przekonani jesteśmy że zarząd ck. kolei państwowej zechce wziąść pod rozwagę świeży projekt, który istotnie byłby dobrodziejstwem nie dla jednej, lecz dla wielu rodzin urzędników kolejowych, potrzebujących znakomicie działającej rabczańskiej kuracji, a powtóre zechce wglądnąć na stacyjkę dziś tak zaniedbaną.

Radłów. Dnia 19 marca b. r. odbyła się u nas uroczystość poświęcenia nowego gmachu sądowego. O godzinie 11 kanonik tutejszy odprawił nabożeństwo, poczem gmach poświęcił. Następnie miał krótką i piękną mowę naczelnik tutejszego sądu p. Windakiewicz, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Gmach stanął głównie za staraniem p. Windakiewicza.

Nowy Targ 4 kwietnia. (Nowe połączenie z Węgrami. — Bezczelny pomysł propinatorów).

Nowe połączenie z Węgrami otwarte zostanie w lipcu b. r. zapomocą kolei z Nowego Targu do Suchej Góry. Rząd węgierski domaga się, aby na tej przestrzeni kursowały 4 pociągi dziennie.

Otwarcie wymienionej linji kolejowej przyczyni się wielce do podniesienia powiatu nowotarskiego.

Tutejsi dzierżawcy propinacji wódczanej skompromitowawszy się wielokrotnie swoimi produktami, chcieli się ratować, wywieszając na propinacji szyld z napisem: „Miodownia Kościuszki“. Wobec protestu tutejszego obywatelstwa, nakazał burmistrz usunięcie szyldu.

KRAKOW, 6 kwietnia.

P. namiestnik Andrzej hr. Potocki odjechał wczoraj pośpiesznym pociągiem do Lwowa.

Komendant dyw. kawalerji w Krakowie, polny marszałek Rudolf Brudermann, powołany został na jeneralnego inspektora kawalerji. Jenerał Brudermann żonaty z Polką, znanym jest dobrze w Krakowie, gdzie w życiu towarzyskiem brał zawsze życzliwy udział i cieszył się wielką sympatją. Ze względu na nowe obowiązki przeniesie on się do Wiednia.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta od pożaru w r. 1528 za przyczyną św. Florjana, odprawi się w poniedziałek przewodni 11 kwietnia b. r. w kościele parafjalnym na Kleparzu. Na mocy pozwolenia władz członkowie bractwa ubóstwa Chrystusa Pana będą zbierali w bieżącym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością odprawianego wotywnego nabożeństwa.

Wielkanoc (Woskresenie) według gr.-kat. obrz. przypada w następną niedzielę, t. j. 10 kwiet. b. r. Porządek nabożeństw wielkotygodniowych w tutejszej gr.-kat. parafjalnej cerkwi jest następujący:

Wielki czwartek i Zwiastowanie N. M. P. Z rana w pół do 8 godz. nabożeństwo ranne, o godz. 10 suma z nieszporami, o 6 wieczór jutrznia i 12 ewangelji o męce Pańskiej.

Wielki piątek: o 12 godz. w południe nieszpory, położenie Zbawiciela do grobu, o 6 godz. wieczór odśpiewa chór amatorów psalmy pasyjne.

Wielka sobota: nabożeństwo jak zwyczajnie o 8 godz. z rana.

Wielka niedziela: rezurekcja o w pół do 8 godz. z rana, suma o 10 godz., nieszpory o 4 godz., tak samo w poniedz. i wtorek.

Rękawka. Wczoraj od wczesnego ranka ciągnęły tłumy publiczności w stronę Podgórza, gdzie przy kościółku św. Benedykta odbywał się tradycyjny obchód „rękawki“. Ruch zwiększył się znacznie około południa. Na miejscu była cała masa straganów z rozmaitemi łakociami i zabawkami. Co chwila słychać było to gwizd, to znowu trąbienie przeraźliwe. Starsze panienki i studenci ochoczo się bawili przy huśtawkach i karuzeli, którą umyślnie na dzień wczorajszy ze Zwierzyńca przeniesiono. Gdzieindziej znowu odbywało się skakanie w workach lub spinanie się po drągach o nagrody.

Zabawę całą prowadził „Sokół“ podgórski. Program był bardzo urozmaicony. Oryginalnym był czarodziejski wjazd „Twardowskiego, — jak również teatr rozmaitości. Na miejscu zabawy znajdował się również fotograf, który w przeciągu 10 minut oddawał gotowe zdjęcia fotografującym się. Podczas zabawy przygrywała muzyka 100 pułku piechoty.

O godzinie 8 wieczorem tłum powoli się rozchodził, a na miejscu zabawy zapanowała ogólna cisza.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą premierą będzie wesoła farsa salonowa w 3 akt. Al. Bissona „Najlepszy środek“ (Le bon moyen), z której odbywają się obecnie pełne próby pod kierunkiem p. Mielewskiego.

Dyrekcja zawarła układ ze znakomitym artystą sceny warszawskiej p. Bolesławem Leszczyńskim (ojcem), który wystąpi kilka razy gościnnie na naszej scenie w swych najlepszych rolach w przyszłym tygodniu.

Zgromadzenie hodowców drobiu, gołębi i królików w celu utworzenia filji krajowego Towarzystwa odbędzie się w środę dn. 6 kwietnia o godz. 5-tej po południu w kawiarni p. J. Wójcikiewicza, Rynek, Pałac Spiski (w bocznej sali), na które się wszystkich hodowców zamieszkałych w Krakowie, Podgórzu i okolicy niniejszem zaprasza.

Pierwszy międzynarodowy konkurs zapaśniczo-atletyczny odbędzie się wkrótce w tutejszym cyrku. Wezmą w nim udział pierwszorzędni zapaśnicy światowi a między innymi i krakowianin uczeń „Sokoła“ krakowskiego Cyganiewicz „Zbyszko“. — Odznaczył on się jako niepokonany na wszystkich konkursach europejskich, a na ostatnim wszechświatowym w Paryżu (Casino de Paris) wziął dwie pierwsze nagrody. Daje on 1000 kor. temu, kto go pokona w walce francuskiej lub szwajcarskiej na pasy.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza w drodze ofert rozdać dostawę nafty, olejów mineralnych do smarowania maszyn i wagonów, olejów wazelinowych do smarowania cylindrów lokomotyw, transmisyj, oraz motorów i dostawę terpentyny, tranu i oleju lnianego, również smarów skrzepłych, łoju, świec i mydła na czas od 1 lipca 1904 do 30 czerwca 1905. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły dotyczące tej dostawy, podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 10 kwietnia 1904.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj po południu zawezwał telefonicznie żołnierz policyjny pogotowie ratunkowe na ulicę św. Wawrzyńca, gdzie niejaka Karolina Zielińska, 18 lat licząca, służąca, pobitą została przez swego kochanka. Zielińska była w stanie nietrzeźwym, a przez pobicie doznała krwawienia nosowego i obrzęku warg. Przybyłe pogotowie opatrzyło ją i odwiozło do ogrzewalni.

Wieczorem o godz. 10 przybył na strażnicę niejaki Kowalski ze swym synem Józefem, lat 14 liczącym, niemową, który przez uderzenie kamieniem otrzymał ranę w okolicy lewego oka. Kowalskiego opatrzono i polecono mu udać się na klinikę chirurgiczną.

Zbiegowisko. Wczoraj popołudniu na Kazimierzu niejaki Roman Arczyński, 10 lat liczący skradł z wozu wieśniackiego płachtę. Na kradzieży tej spostrzegł się jednak dość wcześnie poszkodowany i chwycił za swoją własność, a gdy chłopak oddać jej nie chciał i krzykiem wywołał zbiegowisko, na miejsce przybyła policja. Arczyński przy aresztowaniu bronił się zębami. Prawie gwałtem wzięty na inspekcję, tłumaczył się, iż musiał ukraść, bo nie ma co jeść. — Jest on dzieckiem nieślubnem, tak opuszczonem i zaniedbanem, że jego powierzchowność jest poprostu odrażającą. Włosy długie pomierzwione, twarz czarna od brudu, a na ramionach zwisa stara marynarka z pod której widać czarne, obnażone piersi. Arczyński tłumaczył, że kradł już oddawna, co się dało, aby módz zjeść choć kawałek chleba. — Również ostatnią kradzież płachty uczynił z głodu. Małoletni przestępca jest jednym z tych wielu bezdomnych włóczących się po Krakowie, którzy zazwyczaj kończą na ławie oskarżonych.

Składki na weteranów 1831 r. w m. marcu r. b. złożyli: p. Józefa Bielska 20 kor. Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranami, najem pokoju na biuro, opał, usługę, portorja i t. p. razem kor. 286 18 h., wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy.

NEKROLOGJA.

† **Aleksander hr. Romer.** Odszedł z pomiędzy

nas niestety przedwcześnie do grobu człowiek jakich najwięcej z pewnością potrzebuje nasza Polska ziemia, rzadkiej piękności i szlachetności charakteru — człowiek pracy pełnionej z miłością, wiarą i prawdą, jakich mało, a wzorem której był ś. p. Aleksander hr. Romer.

„Ukochanie obowiązku“ aż do najszczytniejszych i najdrobniejszych jego granic, to hasło i cel był powzięty przez niego, od lat chłopięcych, a spełniony aż do śmierci prawie, do wyczerpania ostatnich sił!

Począwszy od ławy szkolnej, chluba, pociecha,— później najlepszy przyjaciel umiłowanego przez siebie ojca, ukończywszy zaszczytnie nauki, a czując w sobie niespożyty zasób sił, odwagi do trudów i pracy i nie posiadając jeszcze ziemi, poświęcił się karjerze wojskowej, gdzie w parę lat stał się wzorem stawianym przez przełożonych za przykład, kochającym go bez granic kolegom i podwładnym.

Jako rotmistrz, oddziedziczywszy po rodzicach majątek, musiał opuścić służbę wojskową, a poświęcić się ziemi rodzinnej i tej też służył już wiernie, trudem i pracą — pełnieniem obowiązków obywatelskich, z rzadką miłością, wytrwałością i zaparciem siebie.

Odtąd praca dla tej ziemi rodzinnej stała się celem życia ś. p. Aleksandra hr. Romera.

Odtąd nie było trudu, któregoby nie podjął, dla podniesienia tej ziemi ukochanej, dla zaradzenia jej brakom, jej niedolom.

Nie było środka, choćby z wysiłkiem największym, któregoby nie zdobył, dla tej roli ukochanej, by niosła plon obfitszy i dobrobyt, nietylko dla niego samego, ale i dla każdego pracownika, każdego włościanina, czy obywatela, któremu mógł przyjść z radą, zachętą i pomocą.

W krótkim też czasie, przyniosła mu ta ziemia nietylko plon obfity w kłosy i ziarno, ale o wiele obfitszy w zaufaniu, szacunku, wdzięczności serc ludzkich, a on wierny pracy powziętej i miłości do ziemi, niósł jej bez wytchnienia swój trud i siły.

I wkrótce nie było w rodzinie bliższej czy dalszej nieszczęścia, nie było sieroty czy wdowy, któraby nie szukała pomocy, oparcia u Aleksandra Romera, nie było myśli szlachetnej lub dodatniej dla pracy około kraju i jego dobrobytu podjętej, do której nie wezwanoby jego umiejętnej i chętnej rady — nie było w okolicy szerokiej domu szlacheckiego, czy strzechy włościańskiej, dotkniętych jaką klęską elementarną, gdzieby nie przybył z pomocą Aleksander Romer, by użyć niedoli, by odbudować nadzieję w lepszą przyszłość, dach nad rodziną i ochronić ją od zniszczenia, a serce od rozpaczy lub zniechęcenia i powrócić im chęć i miłość do pracy, niszczyć skargi na tę jego ukochaną ziemię ojczystą!

Szedł i pracował dla ziemi, dla drugich, bez wytchnienia, bez przestanku, aż siły wyczerpał do ostatka!

I to, że czując tyle dobra w sobie, tyle możności przysparzania go drugim przeliczył swe siły i nie oszczędzał ich, by módz dłużej stać, jako podpora słabym, jako chluba rodziny i ziemi swojej — to było może największym i jedynym błędem tego pełnego zasług życia.

Pokój wieczny i cześć Jego pamięci! której tyle ust błogosławi, na którego grób święty spływa tyle żalu serdecznego, wdzięczności, miłości i czci!

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 6 kwietnia: „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).

We czwartek 7 kwietnia: „Koniec Sodomy“, dramat w 5 aktach H. Sudermana.

W Sobotę 9 kwietnia: „Najlepszy środek“ (Le bon moyen), komedja w 3 aktach A. Bissona (nowość).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 7 kwietnia: „Lichwiarskie swaty“, komedja w 4 aktach K. Zalewskiego (benefis p. K. Czermańskiego).

Kącik humorystyczny.

Praktyczna.

— Zuzsiu świetne dziś mleko!

— To samo i ja zauważyłam i dla tego kupiłam mleka na cały tydzień.

Najsroższa kara.

Adwokat: Mąż pani nie chce zgodzić się na rozwód?

Młoda mężatka: Muszę jednak go ukarać... Nienawidzę go!... Mecenasie, niech pan co wymyśli — to potwór!

Adwokat: Cóż by tu wynaleść... Tak go pani nienawidzi... Możeby wobec tego pani do niego — powróciła?

Z teki narwanego filozofa.

Na wszystko z czasem wynajdą ludzie lekarstwo, tylko nie na głupotę.

Dział ekonomiczny.

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. Pierwsze zebranie prezydjum Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie, do którego wchodzą p. drwa Gostyńska jako przewodnicząca, hr. Siemieńska jako zastępczyni, baronowa Battaglia jako sekretarka, p. Józef Olszewski jako zast. sekretarza. p. Bolesław Lewicki jako skarbnik, hofratowa Twardowska jako przewodnicząca Towarzystwa „Pomocy przemysłowej kobiet“ i p. wiceprezydent miasta Ciechciński jako przewodniczący Towarzystwa „Lwowska pomoc przemysłowa“, odbyło się 30 marca w Biurze Reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

W programie jarmarku, który się odbędzie od 15 czerwca do 15 lipca r. b. na placu powystawowym przewidziane są między innymi szczegółami: uroczyste otwarcie jarmarku poświęceniem i mszą św. a wieczorem festynem; we wszystkie niedziele i święta urządzane będą zabawy ludowe, koncerty śpiewackie, tombole, przedstawienia teatru ludowego; w dnie powszednie zwiedzanie jarmarku gremjalne przez młodzież szkolną, gry i zabawy na boisku, koncerty muzyczne uczniów; w pierwszej połowie jarmarku kilkudniowy obchód ważnej rocznicy w ekonomicznem odrodzeniu kraju, a na zakończenie uroczyste zamknięcie jarmarku festynem, iluminacją i t. p.

Celem jarmarku ma być między innymi także dostarczenie typu, czyli wzoru do urządzania i podniesienia poziomu kulturalnego dotychczasowych jarmarków w kraju.

Przedstawiony budżet jarmarku podniesiony do sumy 20.000 kor. przekazano do rozpatrzenia dyrekcji administracyjnej.

Działalność ogólna komitetu podzieli się na sekcje finansową, prasową, budowniczą, sekcję rozrywek i zabaw, agitacyjną, kwaterunkową, kolejową, oprowadzającą, gospodarczą i handlową.

Do dyrekcji administracyjnej, której przewodniczy dyrektor Kraj. Związku przem. p. Wenzaty Szydłowski, weszli nadto pp. inż. Epler, sekr. Wolfram, Wallek, Olszewski i Justyn Lang, a w drodze kooptacji pozyskane być mają jeszcze dalsze siły fachowe.

Napiętnować musimy następujący fakt, który doszedł do naszej wiadomości. Rozszerzenie warsztatów kolejowych w Nowym Sączu zostało poruczone przedsiębiorcy generalnemu p. Schw., który zamówił konstrukcje żelazne dla tej budowy w zakrajowej fabryce maszyn na Węgrzech. Skoro mamy w kraju naszym fabryki, stojące w zupełności na wysokości swego zadania, skoro w dobrze zrozumianym interesie własnym całe społeczeństwo nasze stara się powinno i stara się o rozwój przemysłu krajowego, postępek owego budowniczego nazwać musimy wysoce nieobywatelskim. Ponieważ oddawanie dostaw fabrykom nieaustrjackim sprzeciwia się nadto warunkom stawianym dostawcom przez skarb kolejowy, który zastrzega sobie zawsze, iż robota powinna być wykonana z materjałów wyłącznie krajowych“, t. j. austrjackich, a nie węgierskich, spodziewamy się, że dotyczące władze kolejowe skarcą należycie owego p. Schw. i postarają się o to, by dostawa została oddaną jednej z fabryk krajowych.

Dostawy wojskowe. Wskutek interwencji „Centralnego Związku fabrycznego“ popartej przez „Koło polskie“, poleciło ministerstwo wojny składowi materjałów artylerzyckich w Wiedniu oddać natychmiast krajowym fabrykom skór Emila Bluma w Rzeszowie i braci Dłużyńskich w Ludwinowie koło Podgórza próbną dostawę artykułów skórzanych dla wojska oraz na wypadek udania się tej próby w przyszłości zawsze wzywać rzeczone firmy do konkurencji.

Austrjacki Bilse.

I Austrja ma swojego Bilsego. Jest nim Wacław Motz, niegdyś nadporucznik przy trzecim pułku trenu w Pradze, spensjonowany w r. 1902 na własne żądanie. Książka jego wyszła w Brunszwiku i nosi tytuł „In k. u. k. Diensten“. Autor opisuje swój garnizon tak wyraźnie i używa pseudonimów tak przejrzystych, iż nie może być wątpliwości, że przedstawił garnizon praski, w którym służył. Znaczenie jego rewelacji osłabia jednak bardzo fakt, że Motz znany był w kołach oficerskich jako *mauvais sujet*, żył wspaniale, a po dziewięciu latach służby pokazało się, że zasoby pieniężne czerpał nie z pomocy ojca, wcale nie majętnego właściciela dóbr, tylko z długów, których zrobił blisko 10.000 koron. Z tego powodu oficerska rada honorowa miała przeciw niemu wdrożyć śledztwo, on jednakże dowiedziawszy się o tem zawczasu, uniknął przykrej ewentualności podając prośbę o uwolnienie ze służby z powodu „zniechęcenia do stanu wojskowego“.

Nie posiadając książki p. Motza szczegóły o jej treści czerpiemy i podajemy na odpowiedzialność dzienników wiedeńskich. Autor opisuje cały czas swej służby od czasu wstąpienia na jednorocznego ochotnika, aż do wzięcia dymisji. Wszystko co dzieje się w pułku, obraca się około przekupstwa lub protekcji. Oficerowie dają się przekupywać, robią podejrzane interesy z podwładnymi i popełniają całe mnóstwo nadużyć. Przezroczyste pseudonimy głównych działających osób odsłania „Neues Wiener Journal“. Pułkownik Rechnitzer figuruje w książce, jako Sprechnitzer, major Furmanek, jako Fuhrmann, major Haller, jako Holler, rotmistrz Muzyka, jako Mazurka, rotmistrz Biliński, jako Balinsky, rotmistrz Lindner, jako Buchner, Gross, jako Klein, Havelka, jako Havelok, Hofbauer, jako Bomhofer i t. d. W pułku panuje wszechwładnie ignorancja i demoralizacja wywołana niesprawiedliwymi rządami pułkownika. Jeden z oficerów żyje z wyzyskiwania wprost lub ubocznie podwładnych jednorocznych, inny, wysoka wojskowa figura, defrauduje pieniądze eraryczne, inny oficer wiedząc o defraudacji swego przełożonego, wymusza na nim ustawicznie znaczne sumy pieniężne w zamian za milczenie, inny oficer robi podejrzane transakcje końmi i t. d.

Ministerjum wojny zapytywane w sprawie tej książki przez współpracownika jednego z wiedeńskich dzienników oświadczyło, że nie zamierza wdrożyć procesu przeciw autorowi książki. Szczegóły bowiem książki polegają na zmyśleniach lub przekręcaniu faktów. Niepodobieństwem jest, by ministerjum wojny nie miało się o tem dowiedzieć, gdyby podobne nadużycia, choć w dziesiątej części w jakimś garnizonie istniały. Protekcja przy rozdawaniu awansów jest zupełnie wykluczona, gdyż awanse następują według ściśle unormowanych przepisów, na których wykonanie nawet najwyższy dygnitarz wpływać nie może. Co do obrazy poszczególnych oficerów, ministerjum zaznacza, że tylko przeciw dwom z wymienionych w książce oficerów wytoczono śledztwo rady honorowej. Jest to pułkownik, który dopuścił się pewnych nieprawidłowości w manipulacjach pieniężnych i nadporucznik, który wiedząc o tem, wymuszał od niego pieniądze. Pierwszego zdegradowano i spensjonowano, drugiego uznano winnym wymuszenia i skazano na pięcioletnie więzienie, które dotąd odsiaduje w Teresienstadzie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nieznany wiersz Słowackiego**, zamieszcza w ostatnim zeszycie *Pamiętnik literacki*. Wiersz ten odnalazł prof. Czubek i w tym samym numerze podaje zajmujące szczegóły w tej mierze. Poniżej brzmienie wiersza w całości:

Duch życia, to anioł dumny,
Ciągle idący do góry;
Czasem przed prawem natury,
Jako przed piorunem stanie,
Zblednie i siły natęży
I skoczy w ognia otchłanie —
Wskoczy — i piorun zwycięży —
I powraca z błyskawicą
Aniołem i gołębicą
Spokojną. — Po jakiż wieniec
Nie pójdzie z myśli orężem
Ten duch, ten wieczny młodzieniec,
Co dzieciem uleciał w burze,
A z burzą powrócił tu mężem,
Monarchą całej naturze,
Odarłej ze strachów, z ciemnic,
Rozdziewiczonej z tajemnic?
A natura wiek za wiekiem
Rumieni się przed człowiekiem
I drży i staje się blada,
Na pierś miłosną upada,
Paląca się jak pochodnia,
Jako niewolnica wschodnia,
W koronie z gwiazd i miesiąca,
W ramionach człowieka mdlejąca,
Wieczna kochanka ryczerzy....

* **Opera i operetka lwowska** pod dyrekcją p. J. Chodakowskiego przybędzie do Krakowa w dniu 15 czerwca i dawać będzie przedstawienia w teatrze miejskim aż do połowy sierpnia.

Wojna.

Depesze dzienne.

Armja japońska.

Szanghaj 5 kwietnia. Podług doniesienia z Kobe, znajduje się obecnie w marszu

260.000 Japończyków. Oprócz tego znajduje się w garnizonach 60.000 wojska pod bronią, bez rezerwy trzeciej klasy, której jeszcze nie zmobilizowano. Sztab jeneralny zachowuje o planie wojennym zupełne milczenie. Władze japońskie przygotowują wysyłkę 1000 koni. W całej Korei i Mandżurji panuje odwilż, która utrudnia marsz.

„Czerwony Krzyż".

Petersburg 5 kwietnia. Urząd spraw zagranicznych zawiadomił Tow. „Czerwonego Krzyża", że rząd japoński objawił gotowość nadania okrętowi „Mongolja" praw lazaretu wojennego.

Depesze nocne.

Odwrót Rosjan za Jalu.

Seul 6 kwietnia. (Tel. wł.). **Komendant przedniej straży rosyjskiej na lewym brzegu rzeki Jalu, otrzymał rozkaz cofnięcia się za Jalu.**

Londyn 6 kwietnia. (Tel. wł.). Z Seul doniesiono, że **Rosjanie cofnęli się z całego terytorjum koreańskiego za rzekę Jalu.**

Londyn 6 kwietnia. — Biuro Reutera donosi z Seul, że Rosjanie przeceniają siły Japończyków i cofają się.

Seul 6 kwietnia. (Tel. wł.) Punktem koncentracyjnym armji rosyjskiej będzie — jak to stwierdza wiele okoliczności — górny bieg rzeki Jalu.

Zajęcie Widżu.

Tokio 6 kwietnia. Wiadomości nadeszłe tutaj z Pingjang potwierdzają, że patrol japoński przybył w sobotę do Widżu, które znalazł opróżnione przez Rosjan.

Lądowanie Japończyków.

Londyn 6-go kwietnia. Biuro Reutera donosi z Seul: Japończycy wysadzili na ląd gwardję, oraz II i XII dywizję. Armja ta posuwa się trzema kolumnami na północ. Wylądowano również środki żywności i konie, których przypada na każdą dywizję 2500. Konie są w złym stanie. Wielu żołnierzy ma odmrożone nogi.

Ruchy wojsk chińskich.

Berlin 6 kwietnia. (Tel. wł.) Z Petersburga nadeszły tu wieści, że rząd jest bardzo zaniepokojony ruchami wojsk chińskich, zwłaszcza armji z Szanhaikwan pod wodzą jenerała Ma. Według raportów jenerałów rosyjskich z dalekiego Wschodu, w prowincji Peczili jest 100.000 regularnych wojsk chińskich, **w Mandżurji 24.000 regularnych żołnierzy.** Te wojska chińskie w Mandżurji, wspomagane przez liczne bandy, wynoszą razem 40 tysięcy ludzi. Nadto na południe od Peczyli stoi skoncentrowanych 50.000 Chińczyków.

Według doniesień rosyjskich, ruchami Chińczyków kierują oficerowie japońscy, którzy rozwinęli bardzo silną agitację w Chinach.

Z Portu Artura.

Londyn 6 kwietnia. (Tel. wł.) Według doniesienia z Tokio wjazd do przystani Portu Artura zmiejszył się znacznie wskutek zatopienia statków podczas ostatniej blokady.

Petersburg 6 kwietnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Portu Artura pod datą wczorajszą: Namiestnik Aleksiejew powrócił wczoraj do Mugdenu. Wielki książę Borys Władymirowicz wyjechał wczoraj do armji operacyjnej. Nieprzyjaciela nie widać.

Z Władywostoku.

Władywostok 6 kwietnia. Wielu mieszkańców, którzy uciekli z Władywostoku, powróciło. — Kolej ussuryjska przyjmuje znowu towary prywatne.

Marynarze rosyjscy.

Odessa 6 kwietnia. Parowiec „Australja" z rosyjskimi oficerami i marynarzami okrętów „Warjag" i „Korejec" przybył tu wczoraj po południu o godz. 3. W porcie powitał okręt wielki książę Michał Mikołajewicz, wielka księżna meklembursko-szweryńska, konsul rosyjski wraz z wice konsulem, oraz kolonja rosyjska. Oficerowie i marynarze odjechali do Sebastopola.

Anglicy w Tybecie.

Berlin 6 kwietnia. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że „Nowoje Wremja" bardzo ostro występuje przeciw ekspedycji Anglików do Tybetu. Twierdzi ona, że zaatakowanie Tybetu przez Anglików jest ich akcją agresywną przeciw Rosji, obliczoną na to, aby paraliżować swobodę ruchów rosyjskich.

TELEGRAMY.

Pożary.

Lwów 6 kwietnia. (Tel. pryw.). Z Gorlic donoszą, że ubiegłej nocy spaliła się doszczętnie wieś Kwiatonowice. W płomieniach miała zginąć jedna kobieta. Szkoda materjalna wynosi około 300.000 kor.

Lwów 6 kwietnia. (Tel. pryw.). Z Sądowej Wiszni donoszą, że wczoraj wybuchł w tamtejszym lesie gminnym, niedaleko stacji kolejowej pożar, który jedynie dzięki akcji straży pożarnej zniszczył tylko dwa morgi lasu.

Wypadek z samochodem.

Lwów 6 kwietnia. (Tel. pryw.). Do tutejszych dzienników donoszą, że na drodze prowadzącej do Stryja samochód, będący własnością p. Polańskiego, przewrócił się skutkiem szybkiej jazdy i przygniótł dwie osoby, które w nim jechały.

Stało się to za wsią Sołonką Wielką. Włościanie pośpieszyli z pomocą, lecz wydobyli z pod samochodu zimne dwa trupy. Z tą wiadomością przyjechało na koniach dwu włościan do handlu broni p. Pieleckiego, aby ten zawiadomił właściciela samochodu o nieszczęściu.

Cesarz w Abazji.

Abazja 5 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś o godzinie 9 rano. Cesarza powitała entuzjastycznie ludność z Abazji i okolicy. W całej miejscowości wystawiono łuki trjumfalne. Cesarz zamieszkał w hotelu „Stefanie". O godz. wpół do 10 rano król szwedzki złożył cesarzowi wizytę. Cesarz przyjął króla u bramy hotelu. Powitanie monarchów, którzy się ucałowali, było bardzo serdeczne. O godzinie 11 cesarz oddał królowi szwedzkiemu wizytę.

Abazja 5 kwietnia. Wizyta ces. Franciszka Józefa I u szwedzkiej pary królewskiej trwała 30 minut. Następnie złożył cesarz wizytę wielkiemu księciu luksemburgskiemu i księżnej luksemburgskiej, a potem arcyksiężnej Marji Józefie. O godz. 1-ej w południe odbył się obiad familijny u arcyksiężnej Marji Józefy.

Abazja 5 kwietnia. Przybył tutaj austrjacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski z małżonką.

Abazja 6 kwietnia. Po śniadaniu u arcyksiężnej Marji Józefy, udał się cesarz o godzdzinie 2 po południu okrętem do Rjeki, skąd o godz. $4^{1}/_{2}$ powrócił do Abazji.

O godzinie 6 wieczorem odbyło się przyjęcie u szwedzkich królestwa, w którem prócz cesarza Franciszka Józefa brała udział księżna Luksemburska arcyksiężna Marja Józefa i arcyksiążę Karol. Gdy cesarz o godzinie $^{3}/_{4}8$ powracał do Matuglie, urządzono w mieście i w porcie wspaniałą iluminację. O godzinie 9 cesarz wyjechał do Wiednia.

Żandarmerja macedońska.

Wiedeń 6 kwietnia. „Fremdenblatt" donosi: Skutkiem doniesień, otrzymanych od austro-węgierskiego ambasadora w Konstantynopolu, wzywa ministerstwo wojny tych oficerów, którzy się zgłosili do służby w żandarmerji macedońskiej, aby oświadczyli telegraficznie, czy i obecnie są gotowi wstąpić do tej służby. Ze zgłaszającej się liczby będzie na razie wybranych 50 oficerów, którzy dnia 20 kwietnia mają przybyć do Saloniki. Oficerowie ci wstępują do żandarmerji w randze o jeden stopień wyższej, aniżeli ranga, w jakiej służyli w pułkach swoich. Wstępują oni na razie na dwa lata. Dotychczasowa ranga w armji będzie im przez ten czas zastrzeżona.

Sprawa Orłowskiego.

Warszawa 5 kwietnia. (Tel. wł.) Orłowski pozostaje jeszcze więzieniu, w oddziale dla więźniów inteligentnych. Znalezioną przy nim gotówkę 410 kor. złożoną w ręce konsula austrjackiego. Prośba Orłowskiego o udzielenie mu lepszego pokarmu i tytoniu, pozostała bez odpowiedzi.

Co się tyczy wydania go władzom austrackim, to nastąpić ono może — ze względu na różne formalności — dopiero za kilka tygodni.

Podróż cesarza Wilhelma.

Palermo 6 kwietnia. Wczoraj o godzinie pół do 5 po południu przybył tu cesarz Wilhelm na pokładzie „Hohenzollerna", powitany strzałami armatniemi.

Berlin 6 kwietnia. „Nord. d. allg. Ztg." zaprzecza znowu wiadomościom o niekorzystnym stanie zdrowia cesarza Wilhelma.

Śniegi na Śląsku.

Wrocław 6 kwietnia. Podług doniesień, spadły w górach okolicznych podczas świąt śniegi. W niektórych miejscach leży śnieg na 2—3 metrów wysoko.

Powstanie Hererów.

Berlin 6 kwietnia. Jutro odjeżdża do południowo-zachodniej Afryki 36 oficerów i 350 żołnierzy, dla wzmocnienia wojska niemieckiego tamże.

Urodziny króla duńskiego.

Berlin 6 kwietnia. (Tel. wł.) W dzień 86-tej rocznicy urodzin króla duńskiego, przybędzie niemiecki następca tronu, aby królowi złożyć życzenia.

Z rodziny ks. Cumberland będzie tylko najmłodszy reprezentant rodu.

Protest przeciw następstwu tronu.

Kilonja 6 kwietnia. „Kieler Ztg" ogłasza protest księcia szlezwicko-holsztyńskiego przeciw dokonanemu uregulowaniu następstwa tronu w księstwie oldenburgskiem.

Katolicy w Saksonji.

Rzym 6 kwietnia. (Tel. wł.). „Osservatore catolico" donosi, że delegat saskich katolików, baron Scherer był na audyencji u Papieża i przedstawił mu nader opłakany stan katolików w Saksonji. Br. Scherer prosił kurję papieską o interwencję.

„Osservatore catolico" podaje; że Papież miał przyobiecać, iż zajmie się tą sprawą.

Wrzenie na Bałkanie.

Sofja 6 kwietnia. (Tel. wł.) Mimo ciągłych obrad dyplomatycznych z Portą, ministerstwo wojny przedsięwzięło daleko idące zarządzenia. Rekruci z r. 1903 powołani zostali pod broń na 18 kwietnia. Ministerstwo wojny dąży do tego, aby w obecnej chwili rozporządzać jak największą liczbą żołnierzy.

Wiedeń 6 kwietnia. „Politische Correspondenz" donosi, że austrjacko-węgierski ambasador w Serbji bar. Dumba powróci do Belgradu dnia 11 bm.

Z Włoch.

Rzym 5 kwietnia. „Tribuna" ponownie zaprzecza o zamienionej jakoby mobilizacji i zamiarach wojennych państwa włoskiego.

W Suesie.

Waszyngton 6 kwietnia. Ministerstwo marynarki zawiadamia, że eskadra południowo-atlantycka około dnia 1 maja przepłynie przez kanał Sueski i uda się, zmieniwszy pierwotny program jazdy, zamiast do Kaplandu, do Madagaskaru.

Ceny targowe z dnia 1 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Z powodu świąt żydowskich (Pascha), targu zbożowego nie było.

Pszenica biała od —·— do —·— kor., pszenica czerwona i żółta od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień na krupy od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·80 do 7·20, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60, jaja za kopę od 3·40 do 3·60, masło za kilogram od 2·20 do 2·60, masło za garniec od 8·— do 9·30 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 13·20 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·40 do 20·50.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·25 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 99·55. Akcje austr. zakładu kredyt. 648·75, Akcje węg. 768·50, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Uniobanku 524·— Akcje Länderbanku 424·50, Akcje kolei państ. 667·75 Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 457·—, Akcje tytoniowe 888·—, Akcje Alpiny 410·— Losy tureckie 127·—, Rubla 256·75.

Cukier (spokojny) 19·90 spirytus (ustalony) 45·40, nafta niezmieniona.

Berlin 5-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi i Rekolekcyi, przez

księdza COLLOMBA
Misyonarza Apostolskiego.

Tłómaczenie z piętego wydania przejrzał **ks. Dr. Czesław Wądolny,** kanonik kat. krak.

Cena egz. w miękkiej oprawie 1 Kor. Za nadesł. z góry przekazem pocztowym kwoty 1 kor. 40 hal. przesyłka franco, odwrotną pocztą.

Wielbiciele i Czciciele Maryi!

W czasie jubileuszu „Niepokalanie Poczętej“ pamiętajcie
o **Grocie Lourdeńskiej** w Porąbce uszewskiej.
Do wykończenia potrzeba jeszcze 10 tys. koron.
Datki przyjmuje Komitet budowy Groty w Porąbce uszewskiej. 1569

Folwark Głęboka
(poczta Jarosław)

ma na sprzedaż 8 ctn. nasienia **koniczyny białej** z małą domieszką szwedzkiej, nadającego się szczególniej do podsiewania łąk, po cenie 110 koron wraz z workiem oraz 1000 ctn. **kartofli** „Andersen“ doskonałych jadalnych, — po cenie 5 koron, wszystko loco stacya Jarosław. 1687 1 5

Taniej o 50% procent od cen sklepowych!



Maszyny Singera do szycia o najlepszem wykończeniu, skutkiem czego odpowiadają odnośnym celom, dla jakich bywają nabywane. Ręczna z pokrywą i polskim podręcznikiem 42 kor. Nożna z pokrywą 60 kor. Nożna pierścieniowa z pokrywą 78 kor. Nożna centroszpulkowa z pokrywą 92 kor. Gwarancya na 5 lat. Sprzedaż za 5-cio letnią prawną poręką. Zadatek 15 kor., reszta za pobraniem kolejowem. Tysiące pism z uznaniem do łaskawego przejrzenia. — Korespondencya polska. Skład fabryczny maszyn do szycia i rowerów **H. BLINDBAKIN,** Wiedeń IX I, Liechtensteinstr. 23. Katalog bezpłatnie. 1686 1 6

Przedsiębiorstwo
robót asfaltowych
MARYA WASILKOWSKA
Kraków, ulica Karmelicka L. 5,
poleca 1467 5 5
tanie warstwy izolacyjne asfaltowe.

LETNIE MIESZKANIE

Pałac z ogrodem pod samym Krakowem dla pewnej i samotnej rodziny, **do wynajęcia.** Wiadomość w biórze Hotelu Saskiego. 1662 3 8

Kasę ogniotrwałą

mniejszą, używaną, **poszukuje się** do kupna. Bliższa wiadomość z opisem i ceną: Apteka Strumień ad Chybi. 1659 1 3

RĘKAWICZKI

niciane, jedwabne i imitacya duńskich;

PONCZOCHY i SKARPETKI

polecają 1661 3 10

STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

Nieocenioną książką, która powinna być w każdym domu, są

Żywoty Świętych Pańskich.

W polskim języku wyszło kilka Żywotów Świętych. Są to jednak książki duże i drogie. Nie każdy ma czas na czytanie ich, nie każdy może je kupić. Wydaliśmy dlatego żywoty napisane krótko i treściwie, a cena ich jest dla najbiedniejszego przystępną. Są to

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

z dodatkiem rozmyślań, modlitw i rycin.

Napisał je
ks. J. Łukaszkiewicz, Honorowy kap. Bazyliki Lor.

Nabyć je można w każdej księgarni i handlach papieru, **za bardzo niską cenę.** Egzemplarz mający 752 stron druku i 365 obrazków, ładnie oprawny w półskórek kosztuje tylko 3 korony; w imitacyę skóry szagrynowej z grzbietem skórzanem o brzegu z pozłotki kruszcowej 3 korony 60 halerzy; w imitacyę regu bawełnego z pozłotką kruszcową 4 korony 50 hal.; w oprawie wspaniałej z imitacyi kości słoniowej, z brzegiem złoconym i o eleganckiem wykończeniu, nadającej się wybornie jako podarunek okolicznościowy 6 k. 20 h.

Do nabycia u każdego księgarza lub introligatora, — jakoteż wprost w księgarni J. STEINBRENERA we Wimperku w Czechach. 1123 2 0

DYWANY

oryginalne perskie i tureckie począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiraz, Muskebat, Gjerasan, Betudr, Medi, Kaiser i t. d. Dywany tkane (kilimy) pirockie bośniackie i prozarskie o najoryginalniejszych wschodnich wzorach.
Portyery, firanki, serwety i kapy dywanowe, tkane, wiązane wełnianne brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen poleca 2843 5 0

Firma Dr. NIEĆ i Spółka
w Krakowie, Rynek główny L. 25.
(MAGAZYN TOWARÓW WSCHODNICH).

Panowie Masarze i Rzeźnicy

żądajcie darmo i opłatnie ilustrowanego cennika firmy **Ferd. Vydry,** interes fachowy z wszelkiemi artykułami dla masarzy i rzeźników. **Praga — Perlć Nr. 12, Czechy.** 1686

1682 2 6 **W szkółce drzew owocowych**

ZDZISŁAWA Hr. TARNOWSKIEGO
w Dzikowie

założonej od lat 40, a zostającej pod zarządem ogrodnika Jana Cybulskiego, są do sprzedania w wielkiej ilości **szczepy do zakładania, sadów** jakoto: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie czereśnie i derenie do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza.

CENA sztuki od 3 do 4 lat . . . . 80 groszy
od 4 do 6 lat . . . . . 1 kor.
sztuki, które już rodzą . . . . 2 kor.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd Zamku w Dzikowie, p. Tarnobrzeg.** — Uprasza się o podanie dokładnego adresu. Na żądanie cennik darmo i opłatnie.

Miejscowość kąpielowa

Teplitz-Schönau

w Czechach, w pysznem położeniu, w pośrodku gór kruszcowych, od wieków znane i **słynne** gorące, alkaliczne-słone termy (28°—46° C) Sezon kuracyi trwa **nieprzerwanie cały rok, także kuracye zimowe.** Szczególne przez swe nadzwyczajne skutki w gościu, w reumatyzmie, porażeniach, newralgii, neurastenii, chorobie pęcherza i nerek, znakomicie zaszorbujace działające w chronicznych wysiękach wszelkiego rodzaju, świetne w skutkach przy następowej kuracyi ran postrzałowych, ciętych, złamań kości, skrzywień i zesztywnienia stawów. 11 zakładów kąpielowych ze 166 łazienkami.
Gorące kąpiele, tusze, kąpiele błotne, masaż, elektryczność, mechano-terapeudyczny Zakład.
Wszelkich objaśnień udziela Magistrat miasta Teplitz-Schönau, jak również miejski Inspektorat kąpielowy i Inspektorat dóbr księcia Clary. 1571

Piękny domek

a raczej willa dla pragnących rzeczywistego spokoju, w uroczej i zdrowej okolicy. Gotówka potrzebna 1350 złr. — Ostatnia cena 4600 złr. Willa nowa z ogrodem. Administracya Kalendarza w Tuchowie. 1477 5 0

„NUTRIN“

najnowszy **znakomity środek odżywczy i tuczący dla wszelkiego gatunku bydła i drobiu.** Pakiet 36 hal. Główny skład: Drogerya J. Hanaka magistra farmacyi i Ski Kraków, Szewska 5. 1560

Administrator dóbr

na stanowisku, z 35-letnią wszechstronną praktyką gospodarską, żonaty, bezdzietny, przyjmie natychmiast lub z dniem 1 lipca posadę zarządcy lub ekonoma. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Lewicki ck. poczmistrz w Moszczenicy koło Zagórzan. 1672 2 2

Nr. inser. 1[illegible]

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 2.
W środę dnia 6 kwietnia 1904 r. i w dniach następnych o godzinie 9-tej rano będą sprzedane:

Szafy, kredens duży, kasa ogniotrwała, garnitur mebli, umywalnie, krzesła, stół do jadalni, firanki, portyery, obrazy, kanapa, otomana, biórka, wieszadła, lampa gazowa trzechramienna, łańcuszki, zatowności (brylanty), korale, różańce, medaliki, obrazki, papier, atrament i książki handlowe.

Kraków, dnia 2-go kwietnia 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 360

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
Kraków, ul. Karmelicka L. 66

poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **kłącze, cebulki** a ziona kwiatowe; **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy i krzewy** owocowe, **róże** wysokie i niskopienne.
Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.
Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1830 0

Dnia 24 kwietnia 1904 r. o godzinie $2^1/_2$ po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

25 Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

stow. zarejestr. z nieogr. poręką, na które wszystkich P. T. Członków Rada Nadzorcza niniejszem zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia, wybór sekretarzy i skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1903.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1903.
4. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1903.
5. Wybór 9 członków do Rady Nadzorczej na lat trzy (§. 24 stat.)
6. Zatwierdzenie, względnie wybór członków Dyrekcyi i zastępców na lat trzy (§. 4 stat.)
7. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1904 (§. 48 stat.)

Bilans i sprawozdanie za rok 1903 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni w godzinach urzędowych.

W Bochni dnia 29 marca 1904.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni.
1684 1 1

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

J. Pustówka i Syn



Fabryka wozów i osi
w Cieszynie,
założona w roku 1861.
Składy w Krakowie i Mor. Ostrawie.

Niniejszem pozwalamy sobie podać do wiadomości, że nasz od 28 lat na placu krakowskim istniejący skład powozów **przenieśliśmy** z dniem 1 kwietnia br. **na ul. Niecałą,** w pobliżu dworca kolej. (Hotel Europejski).
Wykonujemy tanie, eleganckie i trwałe powozy zbytkowne wszelkiego rodzaju, w wielkim wyborze, według najnowszego i najmodniejszego modelu, po umiarkowanych cenach, (pierwszorzędne fabrykaty.
Zawsze na składzie znajdują się również uznane i z najlepszego materyału wykonane osie, skrzynki powozowe, gięte dzwona i inne części powozowe. 1663 2 3

Zastępca firmy: Stanisław Szymik, lakiernik powozów.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.